

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor: A. Wannoński.

№ 185.

W Czwartek dnia 11. Sierpnia.

1842.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 5. Sierpnia.

JJ. KK. MM. Król i Królowa z Szląska na zamek Sanssouci przybyli.

Wiadomości zagraniczne.

G a l i c y a.

Ze Lwowa, dnia 2. Sierpnia.

Wyjątek z listu, pisanego d. 25. z. m. z Przemyskiego z okolicy między Mościskami, Husakowem i Krukienicami: „Dnia 22. Lipca o kilku minutach na 3cią z południa dotknęła nas klęska, jakiej nie ma między ludźmi pamięci. Wściekły wichur od zachodu z nieustannym hukiem i szumem, prąc czarno-zielonych chmur kłęby, więcej bałwanom niż obłokom podobne, miotając niemi na wszystkie strony, jakby pastwy śledząc, spędził je po nad moje włosy, a w gwałtownym starciu się tych mas, w wirowym nacisku widocznie formowanym gradem od 1 do 3 łotów ważącym, sygnął z taką siłą, że wszystkie plon na łąkach, łąkach, ogrodach z błotem zmieszał; słomę spadzierażył i uniósł lub z potokami spławił, łąki zalał, uprawki pod oziminę, oborniki i kartofle zniósł, drzewa wypierzył, z konarów poobna-

zał jedne, z korzeniem powydzierał drugie, a najsilniej opierające się w polu podruzgotał, budynki powywracał, słupy w nich dębowe 10calowej grubości połamał, dachy sprzącał, lodem i wodą aż do sufitów sięgnął i te poobrywał, okna przez żaluziowe szczeliny nawet wytłukł, mury gorzej jak kartaczami posiekł. Trwała ta ogromna burza 5 do 8 minut, grad leży do dziś pod stosami namulisk. Spustoszenie nie do opisania: zwierzyny, płaćta nabitego moc po lasach, polach i drogach; łąny zaś, ogrody, łąki, lasy czarne zmulone i zdeptane. Bolesny oczom widok! Jęki żałowane ludu nieutulonego na swoją klęskę, na straszną przyszłość po wytrwanym ciężkim przednowku tak tęskliwie wyglądającego nowego chleba, który wraz z przyrodziwkiem i paszą dla bydła jedna wydarła mu chwila, ten płacz, to zawrodożenie, to omdlewanie z żalu, z osłabienia, z głodu, ten rozpaczliwy pogład nędzy, ten ryk bydła, błagających się po zmuliskach, i najmężniejsze serce rozdziera i łzę gwałtem wyciska. Ani siły wytrwać pośród takiego widoku! i czy wytrwam, wątpię. Opamiętawszy się trochę, zwlótkłem się, aby ci tych parę słów napisać. Wszystkie na wszystkich moich folwarkach, a około mnie na 20 innych na 4 mile rozpostarta zniszczyła

burza; czém włościan utrzymać rok cały, czém grunta i włościańskie i swoje poobsiewać? czém bydlęta onychże i zaprzęgi ocalić?»

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 2. Sierpnia.

Sięcle donosi: „Obchód pogrzebowy Xięcia Orleańskiego odznaczył się zdarzeniem, które w politycznym świecie wielkie wrażenie sprawiło. Program albowiem ceremonialu wyrażał, że końce całunu Prezes Izby Parów, Prezes Rady, W. Zachowawca pieczęci i Marszałkowie Molitor i Gérard trzymać mieli. Po zgromadzeniu się członków wielkiej deputacji, Prezes po starszeństwie, P. Laffitte, w zabranym głosie zwrócił uwagę kolegów, że Izba Deputowanych w tym żałobnym obchodzie nie jest należycie zastąpioną. Postanowiono więc protestować przeciw takowemu postępowaniu. P. Laffitte udawszy się do Neuilly, przedstawił Prezesowi Rady, że Izba Deputowanych na wszystkich uroczystościach na równi z Izbą Parów być powinna; przeznaczono zaś miejsca dla zastępców władz najwyższych, ale dziwném zdarzeniem Prezesowi Izby Deputowanych miejsce przeznaczyć zapomniano, co tém bardziej uderza, ile że rząd obecnie pomocy Izby Deputowanych bardzo potrzebuje. Marszałek Soult składał się tą okolicznością, że Izba Deputowanych nie jest jeszcze ukonstituowaną. P. Laffitte odparł, że przywileje Izby na tém tracić nie mogą; Prezes po starszeństwie reprezentuje ją równie, jak Prezes ostateczny. Wtenczas dopiero po żywym przemówieniu się postanowili Ministrowie liczbę osób mających nieść końce całunu od 6 na 8 podwyższyć i przybrano Prezesa po starszeństwie Izby Deputowanych i Pana Guizota.

Izba Deputowanych zajmowała się dnia wczorajszego i dzisiejszego sprawdzaniem wyborów PP. Pauvels i Baude.

Gazete des Tribunaux zawiera historyczne porównanie dawniejszych regencyi, które tu w skróceniu umieszczamy:

„Pod Merowingami nie było w tym względzie żadnego pisanego prawa, zwykle regencya przypadała na matkę lub babkę, często przywłaszczała ją sobie także urzędników zmarłego Króla. Dopiero Ludwik Pobożny nadał prawo, według którego najbliższy krewny z linii ojcowskiej otrzymywał regencyę. Dla tego jednak późniejsi Królowie nie pozwalali sobie odbierać prawa mianowania Regenta za życia lub w rozporządzeniu ostatniej woli swojej, przyczem wszakże używali tej ostrożności, że tę wolę dawali do potwierdzenia magnatom, np. Filip Piękny, 13 Pra-

latom, Xiążętom i szlachcie. W roku 1407, pod Karólem VI. wydany został pierwszy w tym przedmiocie dokładny edykt, tej treści, że małoletni Królowie panować mieli za radą Królowych swych matek i najbliższych Xiążąt z krwi królewskiej, oraz przy pomocy Connetabla państwa i Kanclerza i innych mądrych ludzi. Dodana klauzula zabraniała wyraźnie zmianę tego statutu, lecz takowy już przy śmierci Ludwika XI. nie był zachowany, gdyż Monarcha ten w testamentie przeznaczył córkę swoją za Regentkę. Kwestya ta przyszła wówczas pod roztrząśnienie Stanów Generalnych, i w ten sposób została rozwiązana, że zmniejszono czas małoletności Króla. Późniejszy spór po śmierci Franciszka II. rozstrzygnęły Stany na korzyść Królowej matki (Katarzyny de Medicis). Później przyznał Parlament uroczystie i jednozgodnie Królowej matce prawo do regencyi; i tak też utrzymywano po śmierci Henryka IV. Ludwik XIII. rozporządzeniem z Kwietnia 1643 r. ustanowił Regentką małżonkę swoją, Królową Annę, i dodał jej Namiestnika Królestwa z radą regencyjną; ale Parlament uznał Królową matkę za nieograniczoną Regentkę. Podobnie nie utrzymano testamentu Ludwika XIV., w którym Regentowi dodana była Rada z glosem doradczym. Według konstytucyi z roku 1791, Król jest małoletnim aż do skończonych 18 lat wieku, regencya przypada najbliższemu pełnoletniemu krewnemu z linii ojcowskiej, kobiety są wyłączone. W braku takiego krewnego, wybór Regenta należy nie do zgromadzenia narodowego, ale do pewnych wyborców w każdym departamencie. Cesarzowska uchwała Senacka z dnia 28 floreal r. 12 (8 Maja 1804.) stanowi małoletność aż do skończonych lat 16, kobiety są od regencyi wyłączone, Regent powinien mieć najmniej skończonych lat 25. Cesarz wybiera Regenta z pomiędzy Xiążąt francuzkich, a w braku tych, z pomiędzy wielkich dygnitarzy państwa. Jeżeli Cesarz nie zrobił z tego prawa użytku, wtenczas takowe spada na Senat; Regent jest nieodpowiedzialny, i tylko w sprawach wojennych i zawierania traktatów obowiązany jest trzymać się większości rady regencyjnej. Opieka należy do Cesarzowej matki, a wrazie jej śmierci do Regenta. Ta uchwała Senatu zmieniona została późniejszą uchwałą z d. 5. Lut. 1813. Jeżeli ostatni panujący Cesarz nie zostawił żadnego rozporządzenia, natenczas Cesarzowa matka zostaje opiekunką i Regentką, ale w powtórne związki małżeńskie wchodzić nie może. W braku Cesarzowej matki, spada regencya na najbliższego krewnego, a następnie na

pierwszego dygnitarza państwa. Regent ma przy sobie Radę Regencyjną, złożoną z Xiążąt i Dygnitarzy, która ma stanowczy głos na przypadek ożenienia się Cesarza, wypowiedzenia wojny, i przy zawieraniu traktatów pokoju i handlu. Według konstytucyi z roku 1791, ciało prawodawcze oznacza pensya dla Regenta, zaś według statutu, takowa wynosi czwartą część listy cywilnej, która pod Napoleonem ustanowiona była na 25 milionów fr.

Anglia.

Z Londynu, dnia 2. Sierpnia.

Królowa zamierza w tym roku przypadające na d. 26. m. b. urodziny małżonka swego, Xięcia Albrechta, wstępującego w dniu tym w 24ty rok życia, jak najokazalej obchodzić. Wkrótce potem Xiężna Kent uda się do wód do Wiesbaden.

Stanowisko, w które zabiegi Sir Stratforda Canninga Anglią na przeciw Porty wprawiły, Morning Chronicle w następujący opisuje sposób: „Nasz korespondent ostrzega nas, że w fałszywe uwikłani rachiuby, zaniechawszy czuwania nad zabiegami innych mocarstw, wpływ nasz u rządu Osmańskiego sami podkopujemy, Turcyą w objęcia Rossyi oddajemy i zamiary Francyi w Grecyi i Syrii popieramy. Nie ma czasu aby teraz pytanie to rozbić, ażali wkroczenie do Syrii byłoby stosownem i sprawiedliwem; ale jeżeli o środkach przymusowych przemysliwają, podzielamy zdanie korespondenta naszego, że tryumf nareszcie sprawie naszej więcej zaszkodzi jak owo złe, któremu przez nasze wmieszanie zaradzić się staramy. Stan ludności Libanu zasługuje na nasz serdeczny udział, ale jeżeli przywrócenia rządu chrześcijańskiego tylko z poświęceniem większych i ogólniejszych interesów dostąpić można, byłoby rozumniej, gdybyśmy na naszych dotychczasowych filantropicznych usiłowaniach przestali i za przykładem poszli innych mocarstw, t. j. Rossyi, Austrii i Prus, które sądzą iż nie wypada dalej się posuwać. Przypuszczenie, że Francya w jakimkolwiek nam, Anglikom, korzyść i honor przynoszącym środku szczerze z nami się połączy, jest złudzeniem, na którym — tuzimy sobie z pewnością — nasz Minister spraw zagranicznych się pozna. Jeżeli się Panu Bourquenay udało Sir Stratforda Canning w błąd taki wprowadzić, to świadczy to o zrzeczności pierwszego, ale nie o przenikliwości drugiego. Na granicy Turecko-Perskiej zaszły utarczki między strażami granicznymi Szacha i Sultana. Rossyą, nie Anglią, wezwano do pośrednictwa, a Rossyą za swoje pośrednictwo zapewne sutą nagrodę wyprosić sobie potrafi.”

Pocztą gołębią nadeszła dziś wiadomość do Londynu, że doniesienia z Bombaju z d. 18. Czerwca dnia 31. Lipca rano w Marsylii odebrano. Depesza telegraficzna Marsylijska nie donosi o niczem więcej, jak tylko o przybyciu poczty, a stąd wyprowadzają wniosek, że wiadomości, które przywiozła muszą być pomysłne, kiedy depesze telegraficzne niepomysłnych nowin z Indyi Wschodnich do tychczas zwykle nie taily.

W przeszłym tygodniu na kolei żelaznej z Liverpoolu do Manchester, 20letni młodzieniec, który z pociągu do Preston był wysiadł, i nie spostrzegł pociągu udającego się do Liverpoolu, na tém samém miejscu, gdzie Minister Huskisson życie był utracił, obalony został przez lokomotywę i kołami całego pociągu od głowy do nóg na dwie połowy rozcięty. A we wtorek na kolei z Stockton do Hartlepool, lokomotywa zbiegła z szyn i wraz z tendrem i wozem z pakami spadła z grobli 9 stóp wysokości: pojazdy osobowe zsunęły się także z szyn, ale stanęły, gdy łańcuch, którym przywiązane były do wozu z pakami, pękł na szczęście. Zresztą tylko niektóre paki były uszkodzone.

Ulotne uwagi nad obradami w Izbie niższej dnia 30. Czerwca.

Obrady z d. 30. Czerwca w angielskiej Izbie niższej nad polityką Rossyi względem Polski, co do sposobu, w jaki Sir Robert Peel w czasie nich przemawiał, musiały w pewnym względzie sprawić zadziwienie, zważając szczególnie na istniejące między Anglią a Rossyą przyjacielskie stosunki. Jestto zawsze coś przyjemnego mieszać się do spraw cudzych, i stare przysłowie: Patrz siebie samego, zasługuje istotnie na uwagę. Sir Robert Peel uznaje także tę zasadę, ale, jak ludzie działający przeciw własnym przepisom, tak i on mniemał, że w obecnym przypadku od reguły odstąpić może, i że wyjątek taki da się usprawiedliwić. Pierwszy także Minister nad Tamizą znajduje się w konieczności stawiania grobli według stawu, a przeważające w Anglii o polsko-rossyjskich stosunkach zdanie było niedozowną przyczyną, że wniosek Pana Knighta tyczący się przedłożenia ukazów rossyjskich co do Polski od Września 1841., hucznie powitano oklaskami.

Szczególniej zasługuje na uwagę sposób, w jaki Panu Knightowi, stosownie do Times, na korzyść wniosku swego akt Kongressu wiedeńskiego przytoczyć podobalo się. Przywodzi on rzeczy, o jakich się nikomu nie marzyło: np. pod „1) that it (Poland) shall have a distinct Administration, a budget and an army of its own.” Trudnoby zapewne było Panu

wniosek czyniącemu wynaleść to miejsce w traktacie wiedeńskim. Kto sobie pozwala w obliczu zgromadzonego parlamentu przyczepić do publicznego traktatu artykuł własnej fabrykacji, ten — przynajmniej w oczach politycznego świata — bardzo jest komiczną osobą, choć tej w innym względzie za złe wzięść nie można, jeżeli się niekiedy z logiką i prawdą minie. Pan Knight chciałby chętnie udowodnić, że Anglii służy prawo zajmowania się polityką rosyjską pod względem Polski, i dla tego poczytuje za rzecz dogodną nie tylko traktat wiedeński podług swego widzimisię przekształcić, ale także wykreślić stanowczy artykuł, wyłączający wyraźnie obce mieszanie się do spraw polskich; albo czyliż Pan Knight nie czytał w swoim wydaniu traktatu wiedeńskiego nawet pierwszego artykułu, który się tak kończy: *«Les Polonais, sujets respectifs de la Russie, de l'Autriche et de la Prusse, obtiendront une représentation et des institutions nationales, réglées d'après le mode d'existence politique, que chacun des gouvernemens auxquels ils appartiennent, jugera utile et convenable de leur accorder.»*

Cesarz Alexander wyrzekł zaprawdę na wstępie tegoż artykułu, stosownie do swego własnego życzenia, że Królestwo polskie przez swoją konstytucyą ma być nieodzownie z Rosyą połączone; ale nie mniej jednakże ułożenie tej konstytucyi jego zdaniu wyraźnie pozostawione zostało. Wydano ją dopiero w pół roku po zakończeniu Kongressu. Ani w akcie kongressowym już naprzód, ani też po ukazaniu się Karty nie postawiono téjże pod gwarancją państw zagranicznych, choć gwarancją takową pod względem innych stosunków wyraźnie wyrzeczono; np. art. 17 traktatu wiedeńskiego. Konstytucya polska, będąca wypływem zwierzchniej władzy, służącej równie wyłącznie Rosyi nad Polską, jak Anglii nad Szkocyą i Irlandyą, pozostanie zawsze wewnętrzną sprawą rządową Monarchów rosyjskich. Gdyby zaś Anglii i Francyi miało służyć prawo uważania się za stróżów nadanej przez Cesarza Aleksandra Konstytucyi, tedy to oczywiście ściągaćby się tylko mogło do wyrzeczonej już w akcie Kongressowym (art. 1.) nieodwołalności połączenia Królestwa polskiego z Rosyą, którato zasada znajduje się także na czele Konstytucyi. Skądżeto pochodzi, że ani Anglia, ani Francya na Sejmie polskim nie czyniły remonstracy i protestacy, gdy tenże oświadczył, że dynastia Romanow tron utraciła? Anglia i Francya milczały przeciw Polsce przy tém niedwuznacznem zerwaniu układów, a teraz chcą naprzeciw Rosyi wystąpić w obronie Konstytucyi, której zmienianie stó-

sownie do wyraźnych układów, nie ich nie obchodzi — Konstytucyi, którą sama Polska w swoim zapale dla narodowej niezawisłości jako więzy zrzuciła. Zobopólnosc jest *conditio sine qua non* każdego roszczenia pomiędzy różnymi. Stan polityczny w Królestwie polskim przestał przynajmniej na każdy przypadek zostawać pod gwarancją Anglii i Francyi, odkąd w roku 1831. przy zerwaniu układów i Konstytucyi z strony Polski przeciw temu nie powstały, i jakżeby Polska miała dla siebie mieć prawo do Konstytucyi, którą sama stargała i zniósła? Gdy się polska Rada stanu do broni odwoływała, musiała wiedzieć, że zwycięstwo albo klęska także polityczną przyszłość kraju rozstrzygnie, i że dla obydwóch stron, Rosyi i Polski, bezwarunkowy powrót do dawniejszego stanu rzeczy był nie podobnym.

Rossya poznała wśród ciężkiej krwawej walki, że instytucye i sposób zarządu przed 1830. rokiem nie zgadzają się z jej spokojnością i bezpieczeństwem, i miała być obowiązana takowe znowu przywrócić? Na znakomitsi obrońcy i bohaterowie powstania polskiego wyrzekli otwarcie, że Polska wzięła się do broni dla odzyskania swej niezawisłości, swej dawnej wielkości, i że najpiękniejsze szczęście pod obcym panowaniem nie byłoby ich od powstania przy pomyślniej sposobności wstrzymało. Zeznali oni w wielu swoich pismach, że położenie Polaków w Królestwie przed rewolucyą z wielu względów bardzo pomyślne było i na pierwszeństwo przed położeniem Galicyi i Wielkiego Xięstwa Poznańskiego zasługiwało. Namigitne oskarżenia przeciw rządowi rosyjskiemu przy wybuchu rewolucyi były dla nich środkami do celu. Jeżeli Poznań i Galicya masą nie powstały, nie należy tego mniejszemu zapalowi tych prowincyi dla sprawy Polski przypisywać. Tysiące szlachty sypało się za granicę. Różnica leżała w ustawie i administracyi prowincyi; *«dans le mode d'existence politique que ces gouvernemens avaient jugé utile et convenable de leur accorder.»* (Zob. art. 1. aktu kongressowego.)

Austria i Prussy bowiem w swoich polskich prowincyach ani politycznej władzy centralnej, ani osobnego skarbu, ani też wojska nie utworzyły; dla tego nie dostawało tamże środków do powstania w tenże sam sposób w wspólnej sprawie. Polityka Rosyi pod względem Polski powróciła po rewolucyi na to samo stanowisko, jakie sąsiedzi jej od samego początku zajęli. Jak Austria i Prussy, ani mniej ani więcej od nich, pragnie Rossya instytucye i administracyą swojej prowincyi polskiej z swoim własnym państwem, t. j. z całością połączyć. Wynarodowienia Polaków naj-

nowsze środki, a mianowicie ukazy od Września 1841. bynajmniej na celu nie mają; polegają one na dobrze zrozumianym interesie Królestwa Polskiego i Cesarstwa Rosyjskiego. Adwokatowi Polski za granicą, którzy bez znajomości rzeczy, albo złudzeni przez namiętnych donosicieli, wygadują, co im ślina do gęby przyniesie, często się wydarzy, że ich ocenienie rosyjskich środków rządowych całkiem innem się okaże, niż ocenienie Polaków w ich własnym kraju. Ci są dalecy od odpychania od siebie ścisłego przyłączenia Polski do Rosyi. I tak utrzymuje się jeszcze osobna administracya celna i linia celna między Polską a Rosyją, jak między Węgrami a Austryją, i z niecierpliwością wyglądają Polacy chwili, w której rogatki upadną i żaden przedział wolnemu rozwijaniu się sąsiedzkich stosunków zapory stawiać nie będzie. Ale Sir Rob. Peel wynurzył przy końcu wspomnianych obrad w Parlamencie, jako mąż stanu, swoje przekonanie: „Polityka Rosyi względem Polski nie była ani mądra, ani zaspakajająca.“

Wyrok takowy usprawiedliwić trzeba uważa, że to było dowolne zdanie mówcy, i że zamiar jego tchnie ludzkością. Znajdują się jednak ludzie, którzy za mniej ludzkością tchnącą rzecz poczytują, gdy zgromadzony parlament, za radą Sir Roberta Peela, nie chce wzięść pod rozwagę głodu i groźnej nędzy własnego kraju; że na przykładu Dobrej nadziei zbiegła przed ciemieniem ludności hollenderska z orężem w rękę w swoich nowych siedliskach ścigana bywa; że w Afganistanie rozrzucają miliony, któreby w domu do zmniejszenia nędzy posłużyć mogły, aby tylko ludowi znienawidzonego i wygnanego władzę narzucić; że handel, zatruwający sto milionów Chińczyków, pod zasłoną floty angielskiej państwu niebieskiemu narzucają, a tego pojąć nie można, dla czego osobnej konstytucyi od Rosyi dla Polski żądać, gdy przeciw Anglii sąsiedniej Irlandyi, gdzie repeal jest hasłem, dotąd osobnego nie przyznała parlamentu. Nie chcemy tu rozprawiać o krzykach na wysepach Jońskich — Grecy są niespokojnym ludem! tyle jednak zdaje się być jasną rzeczą, jeżeli z owocu o drzewie wnioskować się godzi, że polityka Anglii nie jest tak mądra i tak zaspakajająca, ażeby się bez natręctwa za ochmistrzynią innym państwu narzucać mogła, wyjawszy jej własnych Nabobów w Indjach.“

Indye Wschodnie.

Z Bombaju, dnia 18. Czerwca.

W Chinach, skąd wiadomości po dzień 12. Kwietnia sięgają, około 12,000 wojska na An-

glików w Ningpo uderzyło; odparto ich wszelako z wielką dla nich stratą. Słychać, że Chińczycy, by tylko wojnie koniec zrobić, 40 milionów dolarów Anglikom ofiarować chcą.

Rozmaite wiadomości.

Ze Lwowa. — Pisma tutejszego: *Biblioteka naukowego Zakładu imienia Ossolińskich*, wyszedł już tom drugi i obejmuje: 1. O rękopismach biblioteki imienia Ossolińskich, przez Aleksandra Batowskiego, wstęp czytany na publicznem posiedzeniu dnia 12. Października roku 1840. 2. Rozdział XIII. o Zygmunta Augusta szczęśliwym panowaniu z Poloneutichij Andrzeja Lubienieckiego. 3. Wiadomość o Ormianach w Polsce, przez X. Z. (Dokończenie.) 4. O Języku polskim i jego gramatykach, przez Jana N. Deszkiewicza. Rozprawa I. (Dokończenie.) 5. Rozmaitości literackie: a) Wiadomość o rękopiśmie: *Series Episcoporum Premislensium*. b) O dziele JJ. Kraszewskiego: *Studia literackie*. Wilno 1840. c) Wspomnienie pozgonne o ks. Kajetanie Kamińskim (z rytowaniem popiersiem). d) Biblioteka Brodzkiana.

W tych dniach opuścił prasę zeszyt siódmy: *Lwowianina*, przeznaczonego krajowym i zagranicznym wiadomościom, wydawanego w połączeniu prac miłośników nauk. Zeszyt ten ozdobiony jest jedną ryciną, na której wyrażone popiersie, przedstawia ks. Samuela Głowińskiego, biskupa hebrońskiego, sufragana lwowskiego. Oddział krajowy składa się z następujących przedmiotów. 1. Do A... Wiersz. W. A. Z. 2. Maj i zima, pożegnanie do A... wiersz W. A. Z. 3. Karol XII. król szwedzki we Lwowie roku 1704., powieść, skreślona w historycznych obrazach przez L. Zielińskiego. 4. Powszeczny wykład starożytności polskich i t. d. (Ciąg dalszy) — Oddział zagraniczny: 1. Przekłństwo ojca, z pamiętników starego Osadnika, skreślił Fr. Ks. Beldowski. — Oddział literatury: 1. Pamiętniki o Koniecpolskich, Stanisława Przyleckiego. 2. Biblioteka Ossolińskich. 3. List uczonego Szafarzyka, pisany do Redaktora „Lwowianina.“ 4. Mieszaniny obyczajowe Jarosza Bejły.

Parowy balon. — Z Norymbergi udzielono nam w liście z d. 18. Lipca r. b. następującą ważną wiadomość: „Pod opieką Xcia Thurn i Taxis zawiązało się tu towarzystwo, które jeszcze w tym roku chce wykonać wynalazek nowego rodzaju okrętu powietrznego, Fizyk i mechanik Leinberger zamysła wybu-

dować metalowy okręt napowietrzny, który siła parowa poruszać będzie w dowolnym kierunku. Koszta, zebrane drogą subskrypcyj, już zostały powiększłej części pokryte i budowa się rozpoczęła. Powietrzny ten parostatek urządzony będzie najprzód dla 30—50 pasażerów i zapasu żywności na 2 tygodnie, tak jednak, że potrzebna zmiana do przyjęcia 3 lub 4 razy więcej osób łatwo da się zrobić. Już naprzód zapobieżono wszelkiemu niebezpieczeństwu, przez ogień, eksplozyą, lub brak gazu wyniknąć mogącemu, i gdyby nawet ten balon spadł w morze, budowa jego będzie taka że z szybkością zwykłego parostatku po wodzie płynąć może. Ponieważ zwyczajny balon w 24 godzinach ubiega 100 mil niem., przeto przy tym nowym balonie, w którym koło żeglujące za każdym obrotem opisować będzie 20 stóp, szybkość będzie daleko większa.

Podróże i odkrycia P. E. Strzeleckiego.

(Nadestano.)

W Nrze 173. Gazety W. X. Poznańskiego z r. 1839. umieszczona była wiadomość o wielkim wulkanie Kirauka, na wyspie Owyhie, odwiedzionym i opisanym przez P. Strzeleckiego. Źródłem tej wiadomości był Dostrzegacz Owyhijski, gazeta wysp Sandwich. Od tej chwili świat uczony Polskim nie słyszał o swoim rodaku podróżującym, lubo gazety angielskie, francuskie i niektóre niemieckie czasem donosiły w krótkości o podróżach i odkryciach jego. P. Strzelecki należy do tych mężów, którzy stanęli na najwyższym szczyble chwały, i stali się swego narodu największą chlubą. Wielkie zasługi P. Strzeleckiego uznają nie tylko Stany Zjednoczone Ameryki północnej i rząd angielski, ale też mianowicie mieszkańcy Nowej Ameryki. Z uwielbieniem i wdzięcznością wymawiają jego imię mieszkańcy drugiej półkuli świata, nam tylko spółrodakom i spółziomkom jego ledwo raz o uszy się odbiło i poszło w zapomnienie.

To spowodowało mnie do pozbierania doniesień dotychczasowych o podróżach i odkryciach P. Strzeleckiego, i do podania ich, wraz z krótkim rysem życia jego, dla wiadomości wszystkich Polaków w tym piśmie czasowym, które w Xięztwie naszym jest najwięcej czytaniem, a i do rąk innych spółrodaków dochodzi.

Paweł Edmund Strzelecki urodził się w W. X. Poznańskim, z rodziców stanu szlacheckiego, ale nie zamożnych. Brat i siostra żyją w Gnieźnieńskim. Odwiedzał szkoły Warszawskie; ale jak wielką pilnością od-

znaczał się do języków żyjących i umiejętności, tak wstręt miał największy do języków umarłych. Na wysokim stopniu hierarchii kościelnej zasiadający mąż, a blisko spokrewniony z matką Pawła, chciał mieć swego siostrzeńca w stanie duchownym, ale on nie czuł się być powołanym do tego stanu. Ztąd się stało, że sam musiał myśleć o swojej przyszłości, a nadewszystko, gdy mu śmierć wydarła rodziców. Zasilony wsparciem przez jednego z krewnych matki, wielkiego miłośnika literatury polskiej, udał się do Włoch w r. 1821. gdzie oddał się szczególnie umiejętności mineralogicznej. Poznał się tam z pewnym Xiążęciem, polskie imię noszącym, ale i z duszą i z ciałem Rossyaninem, który mu dom swój i przyjaźń swoją ofiarował. Strzelecki zajął się czynnie jego nadwątłonościami interesami i w krótkim czasie ukończył z chlubą, czego się podjął; ale Xiążę wierność przyjaciela zapłacił niewdzięcznością. Udał się wtedy powtórnie do Włoch. W pamiętnych latach 1830. i 1831. znajdował się P. Strzelecki w Neapolu ciężką i długą, bo prawie dwuletnią złożony chorobą. Z Włoch udał się do Francji, ztąd po dwuletnim pobycie do Anglii. Dnia 8. Czerwca 1834. opuszcza Europę. Z Liverpoolu, gdzie wsiadł na okręt, popłynął do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. *) Zwiedza tu główne miasta: New-York, Boston, Filadelfią, Baltimore, Washington, Richmond, Charlestown; rzeką Hudson powróciwszy do New-Yorku, udaje się przez miasta Albany i Lockport do sławnego wodospadu Niagary; nad brzegami jeziora Ontario i rzeki s. Wawrzyńca ogląda Montreal i Quebec z wszystkimi okolicami. W Kanadzie niższej bawi się krótko; przez jezioro Champlain wraca się znowu do New-Yorku. Wsiada tu na okręt, i płynie do Antyllów; ztąd dalej płynąc, ogląda Hawannę i wysiada na ląd w Veracruz; idzie do miasta Meksyku, ztąd do Tampico, a potem odnogą Meksykańską do New-Orleans. Rzekami Missisipi i Ohio płynie do Cincinnati, ztąd przybywa do Baltimore.

Poznały się Stany Zjednoczone Amerykańskie na wielkich zdolnościach P. Strzeleckiego, i na niezmordowanej pilności dla mineralogii, i wystąpił go kosztem swego Towarzystwa naukowego do Ameryki południowej. Głównem zadaniem podróży jego było: zbieranie mineralów dla różnych gabinetów naturalnych. Opuszcza tedy Amerykę północną i udaje się

*) Czytelnik raczy teraz wziąć Kartę geograficzną do ręki, aby pojąć i osądzić olbrzymią podróż naszego rodaka.

do Brazylii; widzi Rio-Janeiro; zwiedza prowincje St. Pablo i Minas Geraes; idzie do La Plata ogląda Montevideo; ztąd płynie do Buenos Ayres, przechodzi Rzeczpospolitą Amerykańską, sięga po zamiasto Cordova, wraca się na południe do Mendoza, śledzi okolice mineralne, przechodzi Kordyliery, i idzie do St. Jago w Chili, z kąd robi wycieczki na północ do Coquimbo, a na południe do Concepcion. Podróż te w południowej Ameryce odbywał po większej części w towarzystwie sławnego Bonpland. W Valparayso wsiada na okręt i płynie na północ morzem spokojnym nad brzegami Ameryki północnej i południowej; odwiedza miasta: Lima, Qajayquil, Punta arena (na zachód Panamy), St. Salvador, Ayapulco, St. Blas, Mazatlan i Guaymas; dalej płynie zatoką Kalifornii. Od miasta Aripse idzie na północ, zwiedza najznakomitsze kopalnie i zwraca się przez Tepic, Xalisco-do St. Blas, aby ztąd znowu popłynąć do Chili, i zakończyć swoje badania w Ameryce.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Następujące

OBWIESZCZENIE:

„Bez pozwolenia policyi nie wolno materialy budowlne na chodnikach lub ulicach składać lub ustawiać. Wozy do zwożenia kamieni, gliny, piasku, wapna lub gruzu powinny być dobrze opatrzone z składającymi się deskami i zastawkami, ażeby nic z woza nie spadło i ulicy nie zanieczyściło.

„Wapna na ulicach gasić nie wolno. Miejsca budowlne powinny być zwykle oparkowane, a tam, gdzie oparkowanie nie da się skutecznie, albo gdzie opuszczenie dozwolono, wypada laty lub drągi przystosować, lub laternie z światłem wywiesić.

„Wozy do budowl potrzebne nie powinny stać bez zaprzęgu ani we dnie, ani w nocy, na chodnikach lub ulicach.

„Niezasztosowanie się do powyższych rozporządzeń pociąga karę od 10 sgr. do 2 Talarów, oprócz odpowiedzialności za szkodę ztąd wyniknąć mogącą.

Poznań, dnia 20. Maja 1839.

Królewskie Dyrektoryum policyi — obwołu i miasta.

Przywodzi się niniejszem na pamięć.

Poznań, dnia 29. Lipca 1842.

Królewskie Dyrektoryum policyi.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu.
Posiadłość do Karóla Baum, Dyrektora miernictwa, i małżonki jego Szarloty z domu

Katterin, pierwszego zameścia Schmidt, należąca, tu na przedmieściu Rybaki pod Nro. 78, leżąca, i na 5873 Tal. 17 sgr. 3 fen. wedle taxy, która wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze przejrzaną być może, otaxowana, będzie

dnia 28. Września 1842.

przed południem o godzinie 11tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby pod uniknięciem prekluzji zgłosili się najpóźniej w terminie oznaczonym.

Poznań, dnia 3. Lutego 1842.

Dnia 1. Maja 1831. w miejscu zmarły Michał Lubański nadmienia w działach z dn. 2. Maja 1825. r. nad pozostałością swjej żony Julianny z Sylwestrowiczów sporządzonych, o rodzeństwie Stanisława, Andrzeja i Maryanny Poborzewskich, jako sukcesorach. Gdy takowi tak co do życia jako i pobytu nie są znani, wzywają się niniejszem, ażeby się w celu dopilnowania swych praw w Sądzie podpisanym zgłosili. Masa pozostałości wynosi blisko 240 Talarów.

Inowrocław, dnia 29. Czerwca 1842.

Król Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Cierpiąc od niejakiego czasu ból piersi, i kiedy wszelkie starania stały się prawie bezskutecznymi, w ostatnim momencie, odgrządzającym największem niebezpieczeństwem życia mego, skutecznie Wny Dr. Matecki, po krótkiej naradzie i w społeczeństwie z Wnymi Dr. Gąsiorowskim, Ordelinem i Rehfeldem tak szczęśliwą operacją, że piersi mi nie tylko bez bólu odjął, ale nareszcie za pomocą tychże Panów Doktorów, a szczególniejszej zręcznej troskliwości Wgo Dra Mateckiego już siódmego dnia łożko opuściłam i teraz do zupełnego zdrowia doprowadzoną zostałam.

Poczytując więc sobie za najpierwszy obowiązek, składam za tak szczęśliwy wypadek operacji tymże Panom Doktorom najczulsze me podziękowanie, i najszczerze życzenia, aby w wszystkich swych przedsięwzięciach tak szczęśliwymi byli, jak przez obecny chwalebny czyn na to tylko sobie zasłużyć potrafili. Na czas w Poznaniu, d. 10. Sierpnia 1842.

Kasylda Szypowska,
dziedziczka dóbr Stradzewa, w obwodzie Gostyńskim, Gubernii Mazowieckiej zamieszkała.

Mam honor donieść niniejszém najuniżeniej, że w miejscu tutejszém otworzyłem na moją dyń rachunek fabrykę wyrobów z **nikla i nowego srebra** pod firmą:

J. Henniger i Spółka

dla których kantor i skład tymczasowo na **Kupfergraben № 6. a.**, a od 1go Października b. r. pod **Lipami № 45.** znajdować się będzie.

Będąc przez znaczny przeciąg lat generalnym pełnomocnikiem Pana G. C. Hennigera (stósownie do cyrkularzy z lat 1839. i 1840.), zarządzałem w tych ostatnich dwóch latach znaną dobrze fabryką Hennigera i Spółki, i proszę o zachowanie mi także nadal w moim nowym zakładzie zaufania, jakim w ciągu owego czasu zaszczycony zostałem, a ja takowemu tém bardziej odpowiedzieć będę w stanie, gdy się z zatrudnieniem około takiej fabryki dokładnie obeznał i większa część osób i robotników z dawniejszej fabryki Hennigera i Spółki w moim nowym zakładzie znowu jest czynną.

Przez zakupienie laboratorium, należącego do dawniejszej firmy, mogę **nikel** w tym samym najlepszym gatunku, jako też **blachę i drót z nowego srebra**, piękne, białe i ciągle wyrabiać, a przy gotowych wyrobach zwracać szczególniej uwagę moję będę na piękną i trwałą robotę i nowe i gustowne wzory, ażebym łącznie z memi sąsiednimi fabrykami w **Warszawie, Moskwie i Petersburgu** każdemu żądaniu zadosyć uczynić mógł.

Berlin, w Sierpniu 1842.

H. A. Jürst,

będzie podpisywał:

J. Henniger i Spółka.

FABRYKA

wyrobów z **nikla i now. srebra**

J. HENNIGERA i SPÓŁKI

w **Berlinie, Warszawie, Moskwie i Petersburgu.**

Mamy zaszczyt donieść niniejszém szanownej Publiczności, że skład naszych z najlepszego nowego srebra robionych wyrobów, nikla i blachy, mamy dla Poznania u

Pana A. KLUGA,

ulica Wrocławska Nr. 6.,

który nasze wyroby po cenach fabrycznych

przedaje, i stare przedmioty z naszym stemplem, lub stemplem **HENIGER** i Orlem, na nasz rachunek za $\frac{3}{4}$ części ceny kupna przyjmuje, np. łyżkę stołową, która nowa 12 $\frac{1}{2}$ sgr. kosztowała, za 9 $\frac{1}{4}$ sgr.; łyżkę wazową, która nowa 2 Tal. kosztowała, za 1 $\frac{1}{2}$ Tal.

Berlin, w Sierpniu 1842.

J. Henniger i Spółka.

Odwołując się do powyższego doniesienia, polecam jak najuniżeniej znaczny dobrany skład powyższych wyrobów w gustownych najnowszych wzorach, jak: sprzęty kościelne, sprzęty stołowe, rzędy, obicia na szory i pojazdy, i wszystkie tego rodzaju artykuły, których wykazy cen chętnie bezpłatnie wydaję, i starać się będę, abym darowane mi przez szanowną Publiczność zaufanie także i nadal przez rzetelną i skora usługę zachował.

Poznań, w Sierpniu 1842.

A. Klug,

ulica Wrocławska № 6.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 8. Sierpnia 1842.

	Sto- pa prC.	Na pr. kurant papie- rami.	gotowi- zna.
Oblię długu skarbowego . . .	4	—	—
Obl. dl. skarb. na 3 $\frac{1}{2}$ od sta pro- wizyi odstepowane . . .	*)	103 $\frac{3}{4}$	103 $\frac{1}{4}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	$\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	—
Oblię premiów handlu morsk. . .	—	85 $\frac{1}{4}$	—
Oblię Kurmarchii . . .	3 $\frac{1}{2}$	102	—
Berlińskie obligacje miejskie . .	4	104	103 $\frac{1}{2}$
dito na 3 $\frac{1}{2}$ od sta odstepl. . .	*)	102 $\frac{1}{2}$	—
Gdańskie dito w T. . .	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne . .	3 $\frac{1}{2}$	103	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	107	—
Wschodnio-Pr. listy zast. . .	3 $\frac{1}{2}$	—	103 $\frac{1}{2}$
Pomorskie dito . . .	3 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$
Kur- i Nowomarch. dito . . .	3 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$
Szląskie dito . . .	3 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$	103
A k c j e			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiej . .	5	127 $\frac{1}{2}$	—
dito dito akcje a prioris . . .	4	103	102 $\frac{1}{2}$
Kolei Magdehursko-Lipskiej . .	—	116 $\frac{1}{2}$	—
dito dito akcje a prioris . . .	4	—	102 $\frac{1}{2}$
Kolei Berlińsko-Anhaltskiej . .	—	104 $\frac{3}{4}$	103 $\frac{3}{4}$
dito dito akcje a prioris . . .	4	103	102 $\frac{1}{2}$
Kolei Düsseldorf-Elberfeld . .	5	82 $\frac{1}{4}$	—
dito dito akcje a prioris . . .	4	99	—
Kolei nadreńskiej . . .	6	93 $\frac{1}{4}$	92 $\frac{1}{4}$
dito dito akcje a prioris . . .	4	98 $\frac{3}{4}$	—
Kolei Berlińsko-Frankfurt . .	5	103	102
Złoto al marco . . .	—	—	—
Frydrychsдоры . . .	—	13 $\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 tal. . .	—	10	9 $\frac{1}{2}$
Disconto . . .	—	3	4

*) Kupujący wynagradza na płatny dnia 2. Stycania 1843. hu-
pon $\frac{1}{4}$ procenta.